

Justyna Dąbkowska-Kujko
(Katolicki Uniwersytet Lubelski)

„Na tych, co się sobie mądrými i uczonými zdadzą”. O jednym ze źródeł pozornej uczoneści w wiekach dawnych

Powiadasz: – Mądry-m człowiek. – Czemu? – Umiem wszystko.
Naprzód jestem astrolog. Piszę minucyje,
Znam i wiem barzo dobrze co *ephemerides*,
Jestem przy tym orator, jakiego tu nie ma
Kraj ten, ba, wszytka Polska. Umiem oracyje
Pisać, z inszych złożone szumnych oratorów.
Czytałem Lipsyjusa, ba i Puteana¹.

Tymi słowy Krzysztof Opaliński rozpoczyna słynną satyrę VII, z drugiej księgi swej kolekcji. W polskiej literaturze XVII stulecia nazwisko Justusa Lipsjusza (1547–1606) zaczyna pojawiać się zwłaszcza jako emblemat kultury umysłowej renesansu, synonim uczoneści, znak erudycji w ogóle². Jasno to wynika m.in. z *Setnika pisarzów polskich* Szymona Starowolskiego, w którym wielokrotnie autor podkreśla związki Polaków z Belgiem i w biografiach wielu z nich akcentuje, że albo byli chwaleni przez tego „surowego i pełnego powagi sędziego uczonych”³, albo z nim korespondowali, albo w końcu, że byli jego uczniami (Dymitr Solikowski, Dawid Hilchen, Andreas Schonaeus, Adam Bursius, Stanisław Krzysztanowic, Szymon Szymonowic i in.), co samo w sobie staje się wyrazem najwyższego uznania, znaczącym argumentem godnościowym i wreszcie ważnym etapem budowania w kraju Sarmatów wyobrażenia o wielkim Niderlandczyku. A pod koniec wieku potwierdzi to jeszcze Wespazjan Kochowski w wierszu

¹ K. Opaliński, *Satyry*, oprac. L. Eustachiewicz, Wrocław 2005, II, 7, ww. 1-7, s. 116-117. Wszystkie przywoływane niżej fragmenty satyr K. Opalińskiego będą pochodzić z tego wydania.

² Na ów aspekt zwrócił już uwagę J. Okoń, zob. „Tablica z napisem rymu słowiańskiego” Justowi Lipsjuszowi przez Wespazjana Kochowskiego zgotowana. (Próba interpretacji), [w] *Wespazjan Kochowski w kręgu kultury literackiej*, pod red. D. Chemperka, Lublin 2003, s. 57-60 n.

³ Sz. Starowolski, *Setnik pisarzów polskich albo pochwały i żywoty stu najznakomitszych pisarzów polskich*, przeł. i komentarzem opatrzył J. Starnawski, wstęp napisał F. Bielak i J. Starnawski, Kraków 1970, s. 58.

*Tablica z napisem rymu słowiańskiego wielkiemu cnotą i naukami Justowi Lipsjuszowi Beldze*⁴.

Bracia Opalińscy – Krzysztof i Łukasz – jako studenci w łowańskim uniwersytecie dobrze wiedzieli, jaką sławą otoczony był Lipsjusz oraz jego uczeń Ericius Puteanus (1574–1646, pod opieką którego sami zresztą tam się kształcili)⁵, obaj też znali najgłośniejsze pisma Flamanda, czego świadectwem jest ich twórczość literacka⁶. Wielu spośród tych, którzy dźwigali kulturę polską na najwyższy poziom pozostawało w różnej natury związkach z Justusem Lipsjuszem. Jakże bardzo wówczas musiano cenić erudycję, filologiczną akrybię i talent pisarski, skoro jeden człowiek w oczach kilku pokoleń ludzi wielkich, miłośników mądrości urósł do rangi najwyższego autorytetu literackiego, do rangi niemal bóstwa samotnie patronującego późnorennesansowej kulturze europejskiej! W takiej estymie nie miano nawet Erazma z Rotterdamu. Sława ta z czasem nabierała cech szerokiej popularności, a nazwisko łowańczyka stało się po prostu figuratywne, znalazło się w przestrzeni wyobrażeń kształtujących legendę człowieka cnotliwego oraz filozofa i w ten oto sposób głośne i czczone przez tych, którzy nie tylko Lipsjusza nie znali osobiście, ale nawet nigdy niczego tego pisarza nie przeczytali; ci zaś, którzy choćby tylko przeczytali, rychło zyskiwali opinię ludzi prawdziwie uczonych, lub – co gorsza – sami siebie za takich mieli.

I tym ostatnim zwłaszcza poświęcona jest satyra VII, wiersz – dodajmy marginalnie – którego część⁷ została skomponowana z, by tak się wyrazić, odwróconych i celowo zdeformowanych sądów Lipsjusza na temat własnej metody tworzenia wyrażonych nie bez dumy w przedmowie do *Politicorum, sive Civilis doctrinae libri sex*⁸ – potężnego roz-

⁴ Dotychczas powstały trzy interpretacje elogium Kochowskiego, zob.: A. Borowski, *Sarmackie epitafium Justa Lipsjusza*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historycznoliterackie” 1972, z. 24, nr 293, s. 241-253; S. Nieznanowski, *Wspazjana Kochowskiego pochwała Lipsjusza*, [w] *Dzieło literackie i książka w kulturze. Studia i szkice ofiarowane Profesor Renardzie Ociecek w czterdziestolecie pracy naukowej i dydaktycznej*, red. I. Opacki, przy współudziale B. Mazurkowej, Katowice 2002, s. 577-582; J. Okoń, *dz. cyt.*, s. 55-72.

⁵ Zob. S. Kot, *Stosunki Polaków z uniwersytetem łowańskim*, „Minerwa Polska” 1927, nr 3, s. 216, 221-222.

⁶ Wielokrotnie obaj w swoich utworach wprost odsyłają do dzieł Lipsjusza, a Łukasz, korzystający z politycznych teorii oraz chętnie czerpiący z materiału erudycyjnego niderlandzkiego uczonego, w szczególności w *Rozmowie Plebana z Ziemianninem*, stał się w Rzeczypospolitej Obojga Narodów jednym z najuważniejszych czytelników *De constantia, Politicorum, sive Civilis doctrinae libri sex* oraz *Monita et exempla politica* – trzech najważniejszych pism łowańskiego filologa, a pośrednio także (bo za Lipsjuszem), choć otwarcie, rzecznikiem nurtu makiawelicznego w literaturze dawnej. O związkach koncepcji Łukasza Opalińskiego z doktryną polityczno-filozoficzną Justusa Lipsjusza obszernie pisała M. O. Pryshlak, *Państwo w filozofii politycznej Łukasza Opalińskiego*, tłum. z j. angielskiego, przygotowanie wersji polskiej, redakcja naukowa G. Chomicki, Kraków 2000, gł. rozdz. 3, s. 87-108.

⁷ W szczególności czytelnie ww. 54-62, s. 119: „Znamy już te koncepty, daj im tandem pokój,

A tak mów, jako sławni mówią oratores,
W których nie więcej słów jest niż rzeczy. Wy opak
Arena sine calce. I to, gdyby słowa,
Ba, i wszystek *contextus* takim był sposobem
Rozporządzony, jako retoryka każe!
Ale tam ani kształtu, ani *artificium*,
Ani porządku będzie, ni elokucyi,
Tylko ni to, ni owo i dźwięk prózno brzmiący”.

⁸ Por. I. Lipsius, *De consilio et forma nostri operis*, przedmowa do: tenże, *Politicorum, sive Civilis doctrinae libri sex, qui ad principatum maxime spectant. Additae Notae auctores, tum et De una religione liber. Omnia postremo auctor recensuit, Antverpiae: ex officina Plantiniana, apud Ioannem Moretum, 1604*, s. 9-10: *Nec huc ambitio nos aut novitatis ventus impulit (ingenue id testor) sed tuus fructus. Quid utilius potui, quam tot sententias in unum conducere pulchras, acres, et – ita me salus amet – ad salutem natus generis humani? [...] Nec vero nudas aut sparsas sententias dedimus, ne diffluerent et esset, quod dicitur Arena sine calce, sed eas aut inter se haud indecenter vinximus, aut interdum*

miarami i tęgiego ideowo centonu rozumianego genologicznie⁹. Satyra Opalińskiego opowiada o niewiedzy siebie samej nieświadomej, o różnych przejawach mistyfikacji, zmyślnym udawaniu uczoneści i technikach budowania wokół siebie sławy erudyty, o braku rozsądku, wreszcie – o głupocie i towarzyszącej jej nierozumnej pysze, paradujących w todze oraz birecie.

„Głupota powszechnie określana bywa nie jako brak, lecz samoistna siła”¹⁰ – tak wyobrażają ją zwykle alegoryczne sztychy w dziełach emblematycznych. Jacobus Cats pokazuje ją (1618) jako postać z głową sowy (bo sowa właśnie w niektórych krajach Europy Zachodniej jest symbolem głupoty)¹¹ i z orlimi skrzydłami u ramion, u szat której wiszą błazeńskie dzwonki; w ręce trzyma ona kaduceusz z przytroczonym u dołu woreczkiem grochu przeznaczonym do bicia po głowie. Wyobrażenie to charakteryzuje Głupotę, akcentując jedną jej zwłaszcza cechę – popędliwość. Powolna jest bowiem Mądrość, pokazana w tymże emblemacie jako majestatyczna skupiona niewiasta, z otwartą księgą i gałązką palmy w dłoniach, niespiesznym krokiem idąca przed Głupotą¹². Inny niderlandzki autor, Hubert Kornelis Poot, odmalował Stultitię (1727) biegunowo inaczej (bo i przecież jej cechą jest skrajność zachowań): jako piękną z nagim biustem i wieńcem z narcyzów na głowie niewiastę siedzącą na ziemi; jedna jej ręka oparta jest o ogromny głaz, druga spoczywa na głowie kozy mającej w pysku ziele mikołajka (*Eryngium*). Odślonięty biust oznaczać ma bezwstyd, nazwa kwiatu, z którego upleciony jest wianuszek, odsyła do greckiego słowa *narkè* oznaczającego znieczulenie, a koza po przeżuciu ziela mikołajka – według relacji Pliniusza Starszego – nie chce ruszyć się z miejsca. Bezwstyd, ośpienie i pelen samozadowolenia upór – oto trzy główne cechy Głupoty wyeksponowane w emblemacie Poota¹³.

I tak też dużo wcześniej opowiadała *Moria* o sobie w słynnej Erazmowej *Encomium* (1511), łącząc wspomniane dopiero co cechy. Jak na Głupotę właśnie przystało,

velut caemento quodam commisimus, nostrorum verborum. Ad summam, ut Phrygiones e varii coloris filo unum aliquod aulaeum format, sic nos e mille aliquot particulis uniforme hoc et cohaerens corpus. Quod ipsum figuris etiam et vario sermonis ductu ornare ausus sum, ut non colorem solum haberet, sed quasi spiritum et vitam. Hoc totum quam arduum in ardua ista materie mihi fuerit, frustra dixerim apud non expertum. [...]. Atque eo maior mihi molestia, quod perhaec aliena vestigia sic iuerim, tanquam in liberrimo ingenii cursu. Definivi, divisi, excepi, et nihil omisi, quod faceret ad formam faciemque perfectae artis. [...]. Atque haec omnia, pro rerum quidem magnitudine, breviter praestiti [przekład M. Babiński: „Nie przygnała nas tu pogoń za sławą ani powiew nowości (uczciwie żaręczam), lecz pożytek dla ciebie. Cóż mogłem pożyteczniejszego uczynić niż zebrać razem tyle myśli pięknych, bystrych i – niech mnie tak samo kocha pomyślność – wprost stworzonych do zbawienia rodzaju ludzkiego? [...] Jednak nie wyrażaliśmy suchych i postrzępionych myśli, by nie były chaotyczne ani by nie powstał tak zwany piasek bez wapna, owszem – albo wiązaliśmy je ze sobą jak najpiękniej, albo od czasu do czasu zblizaliśmy je do siebie, używając naszych słów niczym spoiny. Krótko mówiąc – jak Fryzowie z różnokolorowej nici tworzą jakiś jeden kobierzec, tak my z tysiąca kilku cząsteczek to ciało jednorodne i spójne. Tak samo miałem śmiałość uzyskiwać efekt za pomocą figur i urozmaiconej konstrukcji mowy, żeby nie miała jedynie ozdób, lecz jakby ducha i życie. Jak wszystko to w tej trudnej materii było dla mnie żmudne, na próżno bym mówił do laika. [...] Co więcej, tym większy to dla mnie mózół, że siedłem przez owe obce ślady niczym w ogromnej przeprawie umysłu. Określiłem, podzieliłem, wybrałem, nie pominąłem niczego, co stanowi o kształcie i wyglądzie doskonałej sztuki. [...] A wszystko to podałem zwięzłe, oczywiście stosownie do wagi spraw”]. Fragment ten w szerszym kontekście zob. [w] J. Dąbkowska-Kujko, *Justus Lipsjusz i dawne przekłady jego dzieł na język polski*, Lublin 2010, s. 113.

⁹ Na temat *Polityków* i struktury utworu zob. J. Dąbkowska-Kujko, dz. cyt., gl. s. 199-247.

¹⁰ M. van Boxseel, *Encyklopedia głupoty*, przeł. A. Dehue-Oczko, Warszawa 2004, s. 15.

¹¹ Np. niderlandzkie słowo *uulskuiken* znaczy „pisklę sowy” i przenośnie „półgłówek”, tamże, s. 17.

¹² Tamże, s. 16-17 (emblemat na s. 15).

¹³ Informacje podano za: tamże, s. 16.

sama się chwali¹⁴. Tryumfalnie i paradnie tam dowodzi, iż jest początkiem oraz źródłem życia, dawczynią przyjemności i młodości, gwarantem przyjaźni i siewcą chwały. Przekonuje o swej uprzywilejowanej pozycji w świecie, a nawet o swej bezgranicznej w nim władzy: dzięki niej ludzie stają się szczęśliwi oraz bez trudu osiągają sukcesy, bo uwolnieni od poczucia wstydu (to Głupocie jest w ogóle obce), strachu i nieśmiałości, chętnie zabierają się za każdą rzecz z jednaką odurzającą, bezrefleksyjną, pełną samouwielbienia („siebierada Filautia”) swobodą i pewnością, w czym prawdziwie wyraża się ich „roztropność”¹⁵.

Piśmiennictwo dawne – począwszy od antyku (zwłaszcza *Dialogi* Lukiana i *Satyry* Horacego), poprzez średniowiecze (głównie interludia i farsy) oraz renesansową komedię dell’arte czy literaturę sowizdrzalską – przekazuje wiele wizerunków głupoty i głupców, ale jakże niepokojąco często i paradoksalnie przecież w tej paradzie biorą udział uczeni właśnie. A to ci, których choć wyróżnia erudycja, są kompletnie nieprzytomni: nie potrafią zadbać o sprawy prywatne, dotyczące najbliższego ich otoczenia, stając się obiektami powszechnych kpín i tym samym zbliżając się do postaci błazna. Niemal symboliczny jest tu ów matematyk z fraszki Kochanowskiego (I, 53), który „Ziemie pomierzył i głębokie morze”¹⁶, a nieświadom jest erotycznych ekscesów swej małżonki (przypomina go też Wacław Potocki pośród swych wierszy¹⁷) albo ów, co to nie widzi na swej drodze rowu czy kamienia, a głosi, że widzi idee i uniwersalia¹⁸. A to znów ci, którzy tak dalece zapędzili się na drodze do mądrości, że są całkowicie nieużyteczni nie tylko w sprawach publicznych, ale i na każdym życiowym polu są po prostu niewydarzeni. Literatura wymienia nazbyt często dwóch słynnych filozofów – Archimedesesa i Karneadesa jako tych, którzy „miary w mądrości zachować nie umieli”¹⁹: pierwszy zatopiony w myślach, kreśląc figury na piasku, nie był w stanie powiedzieć jak się nazywa, choć od tego zależało jego życie; drugi zaś „tak był w swej głębokiej

¹⁴ Erazm z Rotterdamu, *Pochwała Głupoty*, przeł. E. Jędrkiewicz, Warszawa 2001, s. 34, 35: „Bo ja tam sobie nic a nic nie robię z tych mądrali, co to – jeśli ktoś sam się wychwala – zaraz gardlują, że to głupio okrutnie, że pyszałkowato bez miary. A niech im tam będzie, że głupio, byleby mi tylko przyznali, że to mnie właśnie przysłuszy tak robić. Bo cóż się bardziej godzi niż to, żeby Głupota sama trąbiła o swej chwale? Jak to mówi przysłowie: chwal mnie moja gębo! A któż to mnie lepiej potrafi wyrazić niż ja sama siebie? Musiałby chyba ktoś znać mnie lepiej niż ja siebie samą! [...] A wreszcie ja tam to robię tak, jak mówi owa gadka ludowa: masz prawo chwalić się sam, skoro cię nikt inny nie chwali”. Cytaty niżej będą pochodzić z tego wydania.

¹⁵ Tamże, s. 59-60: „Przed wszystkim więc, jeżeli roztropność polega na doświadczeniu, to komuż to przysługuje zaszczyt jej tytułu, czy mądrymu, który bądź to z poczucia wstydu, bądź to z nieśmiałości do niczego się nie bierze, czy głupiemu, którego od niczego nie odstrasza ani wstyd, bo go nie ma, ani niebezpieczeństwo, którego się nie domyśla? Mądry szuka ucieczki w starych księgach, z których uczy się czystych subtelności słownych. Głupi, pchając się wręcz do niebezpiecznych spraw, prawdziwie chyba uczy się roztropności. [...] Bo dwie są główne rzeczy, które przeszkadzają w nabywaniu doświadczenia: nieśmiałość, która jakby przyćmiewa umysł, i strach, który malując możliwe niebezpieczeństwa odradza od brania się do czegoś. Od tych rzeczy wspaniale uwalnia głupota. Niewielu ludzi w pełni rozumie, jak wiele innych jeszcze korzyści przysparza to, kiedy się wobec niczego nie odczuwa nieśmiałości i gotowym jest brać się do wszystkiego”. Tamże też (s. 69-70) swoisty katalog cech ludzi określanych powszechnie „najpiękniejszymi imioniskami” „głuptaków”, „błaznów”, „półgłówków”, „kapuścianych głąbów”.

¹⁶ J. Kochanowski, *Fraszki: Na matematyka*, [w] tenże, *Dzieła polskie*, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1980, s. 146.

¹⁷ Zob. W. Potocki, *Moralia* 41: *Nie lubię mądrego, co sam sobie głupi*, ww. 1-4, [w] tenże, *Dzieła*, oprac. L. Kukulski, Warszawa 1987, t. 3, s. 30. Wszystkie cytaty i lokalizacje podane niżej pochodzą z tego wydania.

¹⁸ Zob. Erazm z Rotterdamu, s. 95.

¹⁹ S. H. Lubomirski, *Rozmowy Artaksesa i Ewandra*, wyd. J. Dąbkowska-Kujko, Warszawa 2006, X, 57. Wszystkie cytaty niżej za tym wydaniem.

myśli zabłąkany, że kiedy siadł do stołu, tedy zapomniawszy, po co siadł, ręki do ust obrócić nie umiał²⁰ i karmić musiała go żona, by utrzymać go przy życiu²¹. Erazm z kolei takich nieużytych myślicieli prezentuje jako nudziarzy psujących każdą zabawę swą „krzywą gębą”²². W galerii tej spotkamy również tych, którzy wyróżniając się specjalistyczną wiedzą, nie znają samych siebie; tych, co „się bez ustanku dręcą: dodają coś, zmieniają, skreślają, znowu dopisują, powtarzają, przerabiają, pokazują innym, odkładają przez dziewięć lat, nigdy z siebie nie zadowoleni”²³, a wszystko w pogoni za nieśmiertelną sławą; tych wreszcie, którzy na skutek przemęczenia lekturą i pisaniem, ciągłego odmawiania sobie snu²⁴, niekorzystania z jakichkolwiek przyjemności²⁵ i zerwania więzi ze światem potocznych spraw tracą zdrowie, przedwcześnie się starzeją, żyją w biedzie, chodzą markotni, nieszczęśliwi, z kaprawymi oczyma i łakomi tylko na pochwały innych takich samych jak oni (tj. z kaprawym spojrzeniem), w rezultacie przedwcześnie umierają. Znamy też takich z literackich świadectw, którzy zajmując się wydumanymi problemami, bawiąc się sylogizmami, „zasmarowując papier czystymi bzdurami”²⁶, trawiąc czas na głupstwa, w istocie zadowoleni z siebie samych – nie są w stanie objawić żadnej prawdy o rzeczywistości i powiedzieć nic do rzeczy. Są też tacy, którzy poproszeni o zdanie w jakiejś sprawie, rozpoczynają od „dziejów przedpotopnych”, omawiają mitologiczne historie i rozwodzą się nad początkami nieba i ziemi, tj. popisując się erudycją, nie wspomną nawet sprawy, do której zostali poproszeni, bo „Insza rzecz uczonym być, insza rozsądnym” – jak zauważył W. Potocki²⁷. Literatura utrwaliła też takich, którzy piszą „tak mądrze”, tak „głębokim stylem”²⁸ i używają wyrażań, które „do magicznych formuł raczej są podobne”²⁹, że nie tylko dla innych, ale i dla nich samych treść dyskursu jest zupełnie skryta³⁰.

Głupcy i nieuki, choć niczego nie wiedzą, twierdzą, że wiedzą wszystko; zdaje im się, że znają się i „na wojennych sztukach”, i „na Rzeczypospolitej”, i „na koronnym prawie” – powiada Potocki – chętnie i najpierwsi mieszają się więc we wszystkie sprawy: „ujźrzysz go posłem na sejm, na trybunał sędzią”³¹. Osobny gatunek wielkich i uczonych głupców stanowią ci, którzy byle tylko trochę „sobie łaciną pomazali gębę”³²

²⁰ Tamże, X, 55.

²¹ Antycznym źródłem obu anegdot jest dzieło Waleriusza Maksymusa *Facta et dicta memorabilia* (odpowiednio: 8,7 ext. 7 i ext. 5).

²² Erazm z Rotterdamu, s. 57.

²³ Tamże, s. 92.

²⁴ Znani są tacy (np. Johann Lorenz Mosheim), którzy starali się spać tylko co drugą noc, by więcej mogli przeczytać i jeszcze więcej nabyć wiedzy. Informacja za: W. Pawlak, *Otium litteratum – lectio, excerptio, repetitio, compilatio? Przyczynek do dziejów siedemnastowiecznej kultury literackiej*, [w] „Wszystko tu najdzie, co wy macie w głowie”. *Świat prozy staropolskiej*, pod red. E. Lasocińskiej i A. Czechowicz, Warszawa 2008, s. 254.

²⁵ Jak Jakob Friedrich Reimann, który mając przy domu piękny ogród, w ciągu piętnastu lat pracy raz tylko znalazł czas, by po nim się przespacerować. Informacja za: tamże.

²⁶ Erazm z Rotterdamu, s. 92.

²⁷ W. Potocki, *Moralia* 26, s. 20.

²⁸ Tamże, 43: *Mądrze, ale niezrozumianie*, w. 3, s. 32.

²⁹ Erazm z Rotterdamu, s. 93.

³⁰ Zob. W. Potocki, *Moralia* 43, s. 31-32.

³¹ Tamże, 49: *Zna się, jako świnia na pieprzu. Drugi raz*, ww. 2-3, 5, s. 34-35.

³² K. Opaliński, *Satyry*, II, 7, ww. 20-21, s. 117. To popularne przysłowie przywołuje zarówno Erazm (*Adagia* 1,9,92 oraz 3,1,1), jak i Knapski w swych *Adagiach* (zob. *Thesauri polono-latino-graeci Gregorii Cnapii e Societate Iesu*, tomus tertius continens: *Adagia polonica selecta et sententias morales ac dicitaria faceta, honesta latine et graece reddita ...*, Cracoviae 1632, s. 243).

i przeczytali parę ksiąg, nadymają się, gardzą innymi i tak dalece zapędzają się w poczuciu swej niezwykłości, że tracą dystans do siebie samych i swych zatrudnień, nigdy nie umiejąc wyjść z roli, w jaką weszli. „[...] rozumieją, że ich mądrość i powaga tak im bliska ciała jak koszula, ale i tę odmienić i zdjąć muszą kiedykolwiek, tamtej nigdy nie umieją – tacy zaprawdę nie wiedzą, jako wynaleźć miarę swej mądrości. [...] Drugi by i do wanny idąc nierad zdjął togi z siebie, a cóż po tym, kiedy on i w todze prostak!” – żartował Lubomirski u końca XVII stulecia³³. A ileż przy tym wszystkim uciechy sprawiało literatom opisywanie, jak to te „uczone błazny” sobie nawzajem „kadzą listami, wierszami i panegirykami: głupcy kadzą głupcom, puste łby pustym łbom”, jak to jeden dzięki osądowi drugiego uchodzi za Alkajosa, ten drugi zaś w oczach pierwszego – za Kallimacha; ów przerasta Cyserona, inny staje się uczeńszy od Platona³⁴. Widać więc wyraźnie, że zarówno niedostatek, jak i nadmiar mądrości tradycyjnie lokowane są w tygłu głupoty: *Noli esse iustus multum, neque plus sapias, quam necesse est, ne obstupescas*³⁵ – ostrzega biblijny mędrzec!

Najgorsi jednak czy zgoła najniebezpieczniejsi są ci, którzy „cudze prace podają za swoje i chwałę zdobytą wielkim cudzym trudem po kuglarsku na siebie przenoszą”³⁶, a w ogólności tacy, którzy „chodzą w fałszywej głorii mądrości” i którym przy tym „wydaje się, że są pierwszymi pośród ludzi”³⁷. Życie jest domeną teatralnej gry, masek, dysymulacji – częsty to topos w literaturze dawnej³⁸; życie to iluzja, której niektórzy pragną, a wszyscy jej ulegają – też w dziedzinie nauki, łatwiej wszakże o złudzenie o własnej wszechwiedzy niż o realnie ugruntowaną erudycję, a w rezultacie – mądrość. Tak jak ci, którzy rządzą w państwach, mają władzę nad całymi narodami (książęta, wodzowie, senatorowie), tak i panujący nad rozumami (ludzie nauki) to wszakże aktorzy. I nikt nie chce zdjąć maski, nikt nie pragnie niweczyć tej wielkiej maskarady, przerwać przedstawienia, bo dla jednych owa gra jest wyrazem mozolnej kreacji, świadomego traktowania życia jako dzieła sztuki, dzieła, które przez wieki będą „czytać” potomni (taka gra stała się udziałem zwłaszcza humanistów XV- i XVI-wiecznych, to oni są autorami – by posłużyć się pojęciem J. Abramowskiej użytym w odniesieniu do J. Kochanowskiego – „biografii kreowanej”³⁹), dla innych zaś jest życiową koniecznością. Udają więc nie tylko ci, którzy chcą coś ukryć, ale udają również ci, którzy chcą ukryć to, że nie widzą cudzego udawania. Posłuchajmy przewrotnego Erazma: „Jak nie ma nic głupszego od opacznej mądrości, tak nic nieroztropniejszego od roztropności nie na miejscu. Bo przecie nie na miejscu jest ten, kto się nie dostosowuje do danych okoliczności, kto „włazłszy między wrony, nie chce krakać jak i one”, kto zgoła nie pamięta o prawie pijackim, mówiącym: „albo pij, albo się zabieraj”, i żąda, aby komedia przestała być komedią. Przeciwnie, kto naprawdę roztropny, ten, skoro jest człowiekiem, nie chce być mądrzejszy, niż człowiekowi przystoi i razem z wszystkimi ludźmi albo dobrowolnie

³³ S. H. Lubomirski, *Rozmowy Artaksesa i Ewandra* XII, 30.

³⁴ Erazm z Rotterdamu, s. 93.

³⁵ Koh 7,17; Wujek: „Nie bądź nazbyt sprawiedliwym, ani mądrym więcej niż potrzeba, abyś nie zgłupiał”.

³⁶ Erazm z Rotterdamu, s. 92.

³⁷ Tamże, s. 89.

³⁸ Zagadnienie to syntetyzuje m.in. praca L. G. Christian, *Theatrum Mundi. The History of an Idea*, Nowy Jork - Londyn 1987.

³⁹ J. Abramowska, *Kochanowskiego biografia kreowana*, „Teksty” 1978, z.1, s. 63-82.

oczy przymyka, albo uprzejmie razem z nimi daje się zwodzić⁴⁰. Dziedzina nauki okazuje się szczególnie wdzięcznym terenem dla wszelkiego rodzaju pozerstwa, gier, mistyfikacji – pragnienie wielkości w sferze erudycji oraz uluda wielkości splecione i zależne od siebie są źródłem tego teatru.

Czasy braci Opalińskich, połowa XVII wieku, to okres dobrze już znanych i szeroko wykorzystywanych w kulturze europejskiej wszelkiego rodzaju encyklopedii cytatów, konkordancji, kompendiów, szerzej – zbiorów *loci communes*, na które znajdowano przeróżne określenia: *florilegium*, *polyanthea*, *anthologia*, *viridarium*, *rosetum*, *bibliotheca*, *adagia*, *sententiae*, *dicta*, *aurifodina*, *amphitheatrum* czy – *theatrum*. Podobne zbiory znała tradycja i antyczna, i średniowieczna⁴¹, lecz dopiero szkolna kultura renesansowa opracowała specjalne przepisy dotyczące komponowania książek „miejsc wspólnych” tak, że stały się one czymś innym i czymś więcej niż tylko zwykłą księgą cytatów⁴². Można było znaleźć te przepisy w pracach m.in. Erazma, Vivesa, Melanchtona, Lipsjusza, Caussina czy Drexeliusa⁴³; fragmenty ich publikowano w podręcznikach *De ratione studii*⁴⁴. Ta zacna skądinąd praktyka w edukacji tak miała formować młodego człowieka, by uczył się myśleć w sposób zdeterminowany przez instrument, jakim były *loci communes*. Z instrumentu tego uczeń w szkole korzystał w celu opracowania zadanego sobie tematu, sięgał po niego, gdyż zbiory tego rodzaju służyły do przechowywania cennych cudzych myśli i wyrażań w pamięci (prywatne notatniki z ekscerptami w istocie nie tylko wspomagać miały pamięć, ale i ją zastępować)⁴⁵, po czym były wydobywane w sytuacjach, gdy zachodziła potrzeba ponownego użycia⁴⁶.

Lingwistyczny materiał pochodzący z owego „spichlerza wieków minionych” tak miał być wyszukiwany, by wyrażał problemy terażniejszości. Szkolne książki „miejsc wspólnych” stawały się w taki oto sposób terenem humanistycznej dyskusji o doniosłym znaczeniu. Debata ta dotyczyła zwłaszcza takich zagadnień, jak: przydatność łacińskiego wzorca stylistycznego Cycerona, zasadność i metody imitacji antycznych form

⁴⁰ Erazm z Rotterdamu, s. 61-62. Znajdziemy tu topos „życia-komedii”, zob. s. 60-61.

⁴¹ Zob. N. J. Green-Pedersen, *The Tradition of the Topics in the Middle Ages*, Monachium 1984. U nas zagadnienia te niedawno przypomniał i uporządkował J. Okoń w artykule *Kompendia wiedzy a kompilacje (wprowadzenie do problematyki gatunku)*, „Ruch Literacki” 2007, R. XLVIII, z. 4-5, s. 409-421; tenże, *Kompendium - czy tylko wiedzy? Wstęp do typologii gatunku*, [w] *Staropolskie kompendia wiedzy*, pod red. I. M. Dackiej-Górzyskiej i J. Partyki, Warszawa 2009, s. 9-31.

⁴² Z ważniejszych prac na temat antycznych, średniowiecznych oraz nowożytnych zbiorów *loci communes*, zasad ich komponowania i metod korzystania z nich należy wymienić cenną rozprawę A. Moss, *Printed Commonplace-Books and the Structuring of Renaissance Thought*, Oxford 1996 (fragment rozdziału tejże rozprawy poświęcony szkolnej tradycji *loci communes* został przetłumaczony na język polski przez Martę Skwarę i opublikowany jako: A. Moss, *Książki „miejsc wspólnych” w szkole*, [w] *Retoryka*, pod red. M. Skwary, Gdańsk 2008, s. 158-177). Zob. również M. J. Lechner, *Renaissance Concepts of the Commonplaces*, New York 1962; A. Cevolini, *De arte excerpendi. Imparare a dimenticare nella modernità*, bm., 2006. Na temat technik kompilacyjnych i zasad sporządzania ekscerptów w wiekach dawnych zob.: W. Pawlak, *Otium litteratum...*, s. 252-268; tenże, „O pewnym sposobie naszych literatów, że przy niewielkim czytaniu mogą się łatwo wielkimi erudydami pokazać”. *Kompendia jako źródło erudycji humanistycznej*, [w] *Staropolskie kompendia wiedzy*, dz. cyt., s. 45-72.

⁴³ Na ten temat zob. A. Moss, dz. cyt., s. 101-115 (Erazm); 115-119 (Vives); 119-130 (Melanchton); 180-181, 232 (Lipsjusz); 241-244 (Caussin); 232-237 (Drexelius).

⁴⁴ Widać to już np. w XVI-wiecznych pracach Joachima Fortiusa Ringelbergiusa, Fridericusa Nausei czy Jodocusa Willichiusa.

⁴⁵ Por. A. Cevolini, dz. cyt., s. 241 i nast.; W. Pawlak, *Otium litteratum...*, s. 265-266.

⁴⁶ Zob. A. Moss, dz. cyt., s. 134.

literackich oraz stosowność antycznej łaciny artystycznej⁴⁷. Wskazuje się nawet (m.in. na podstawie analiz prac Poliziana, Agricoli, Erazma czy Vivesa), że istnieje wyraźny związek pomiędzy praktyką konstruowania i używania kolekcji cytatów, traktowanych jako impuls wiodący do tworzenia własnych wypracowań czy nawet większych dzieł, a coraz wyraźniej widocznym od połowy XVI stulecia antycyeronianizmem, którego cechą przecież był eklektyzm, prowadzący do wypracowywania zindywidualizowanych form ekspresji artystycznej⁴⁸. Toteż – dowodzi A. Moss – zbiory *loci communes* należy uznać za ważny aspekt świadomości lingwistycznej oraz samoświadomości językowej uczniów szkolonych w sztuce wyrażania myśli w języku łacińskim, a następnie – na drodze imitacji i adaptacji wzorców – w językach narodowych, oddających stylistyczne wartości naśladowanych źródeł⁴⁹.

Te prywatne notatniki bywały rezultatem osobistych pasji (nie inaczej zresztą było w przypadku zbiorów układanych od razu z myślą o druku) – wybór łacińskich fragmentów w nich gromadzonych wyraźnie czasem ujawnia idiosynkrazje, wskazuje na indywidualne preferencje stylistyczne i intelektualne „kolektora”. Wykorzystanie takich, a nie innych, ekscerptów do własnych pism autora, który z danego zbioru cytatów korzystał, po czym wprowadzał je do intelektualnego obiegu, poświadcza kierunki kształtowania się czytelniczej wrażliwości.

Od uczniów w szkołach wymagano umiejętności sporządzania na ich własny użytek takich książek „miejsc wspólnych”. Odbывало się to na drodze gromadzenia ekscerptów z lektur i porządkowania ich pod odpowiednimi nagłówkami⁵⁰. Tak skonstruowane kompozycje następnie miały być źródłem cytatów, przykładów, argumentów i wszelkiego rodzaju ilustracyjnych materiałów; traktowane też były jako zbiory powtarzalnych kategorii myślowych zdeponowanych w jednym uporządkowanym według tematów czy problemów zasobnym „magazynie”. Kształcony w ten sposób młody człowiek wносил w dorosłe życie pewne umysłowe nastawienie i określone nawyki czytania oraz pisania, które były charakterystyczne dla literackiej kultury zachodniej Europy przez niezwykle długi czas.

Zbiory tego rodzaju miały służyć za magazyny pamięci, gromadzące i porządkujące cytaty, których należało użyć do wyrażenia aktualnych doświadczeń w języku dobrze znanych paradygmatów moralnych i odnośnie do historii kultury dzielonej zarówno przez piszącego, jak i czytelnika. Na te uporządkowane wyimki ze źródeł składały się zarazem cytaty mające rangę wypowiedzi autorytatywnych, by wspierać argumentację czy określony punkt widzenia, a przy tym szczególnie bystrych i szczególnie zwięzłych, co miało wyraźne walory i estetyczne, i intelektualne. Wszystko zaś było ułożone w sekcjach w taki sposób, by zapewnić możliwie łatwe i efektywne wyszukiwanie zawartych w zbiorze informacji⁵¹.

⁴⁷ Tamże, s. 135.

⁴⁸ Tamże. Na temat cyceronianizmu i nurtu antycyberońskiego w krajach Europy Zachodniej oraz w Rzeczypospolitej Obojga Narodów zob. B. Otwinowska, *Modele i style prozy w dyskusjach na przelomie XVI i XVII w. (Wokół toruńskiej rozprawy Fabriciusa z 1619)*, Wrocław 1967; też, *Cyceronianizm polski*, [w] *Literatura staropolska i jej związki europejskie. Prace poświęcone VII Międzynarodowemu Kongresowi Sławistów w Warszawie w roku 1973*, pod red. J. Pelca, Wrocław 1973, s. 99-130.

⁴⁹ A. Moss, dz. cyt., s. 135-136.

⁵⁰ Zalecane w XVI i XVII wieku techniki oraz zasady tworzenia kolekcji cytatów m.in. omówił niedawno W. Pawlak, zob. *Otium litteratum...*, wszędzie.

⁵¹ A. Moss, dz. cyt., wszędzie. Metodę i celowość tworzenia tego rodzaju zbiorów niejednokrotnie

Praktyka korzystania nie z całości, lecz z ekscerptów szybko jednak wyszła ze szkół i zatoczyła szerokie kręgi. Obok bowiem prywatnych notatników, będących najczęściej efektem indywidualnej lektury i osobistego – by tak się wyrazić – kolekcjonerskiego trudu, zaczęły powstawać drukowane zbiory *loci communes*. Zinstytucjonalizowane w programach szkolnych zwłaszcza w krajach Europy Północnej książki „miejsc wspólnych” tak oto stały się ważnym elementem kultury renesansowej w ogóle i znacząco wpłynęły na rozwój intelektualnego uniwersum nowożytnej Europy, zaczęły bowiem spełniać rolę czynników kształtujących intelektualne paradygmaty tejże kultury. Niektórzy badacze twierdzą nawet, że „całą spuściznę XVI stulecia można w większości wypadków odnaleźć w szkolnych programach i ćwiczeniach uczniowskich”⁵².

Renesansowe kolekcje cytatów tym m.in. się różniły od wcześniejszych zbiorów, że uważnie, metodycznie wyselekcjonowany materiał uporządkowany w listę według alfabetycznego porządku słów gromadziły pod określonymi nagłówkami tematycznymi i wprowadzały wewnętrzne systemy wzajemnych odniesień do poszczególnych haseł oraz wyszukiwania informacji. Takie zaś zbiory, których zadaniem było zarazem kształtowanie moralnych postaw w indywidualnym i społecznym życiu człowieka były dzielone na sekcje zawierające nagłówki będące wykazem głównych cnót i wad oraz wszystkich ich przejawów. Bardziej rozwinięte zaś kolekcje *loci communes* realizowały ambitniejszy program ogarnięcia całej dotychczasowej wiedzy, stworzenia zbiorów stanowiących pełną reprezentację literatury antycznej lub gromadzenia ekscerptów istotnych dla poszczególnych dziedzin nauki. Księgi tego rodzaju miały za zadanie wspierać system humanistycznej edukacji szkolnej i uniwersyteckiej.

W dawnej kulturze erudycja, której chętnie dawano wyraz poprzez cytaty, konserwatywnie sprawowała pieczę nad ówczesnym doświadczeniem, pełniła rolę swego rodzaju autorytatywnego „probierza” i „nadzorcy”. W świeżym środowisku tekstowym przytoczenia nabierały nowej w istocie dynamiki czy energii, a jako cytaty właśnie bywały, bądź nie, w dyskursie oddzielane od własnej wypowiedzi piszącego, odsyłającego albo do bliżej nieokreślonej i niezidentyfikowanej źródłowo tradycji, albo dosłownie przenoszącego z kompendiów lokalizację źródłową⁵³. Wspierały również system argumentacji i pełniły funkcję środków ekspresji, stanowiły interpretacyjny układ odniesień dla tekstów, które użytkownik tych kolekcji ekscerptów sam wcześniej czytał, prowokowały również krytyczne myślenie.

Drukowane lawinowo w XVI i XVII wieku kompendia „miejsc wspólnych” podsuwały nie tylko materiał argumentacyjny, ale również stawały się źródłami pomysłów literackich. Organizowane w nich w bloki tematyczne cytaty mogły nawet układać się w ciągi myśli (jak np. w trzytomowym zbiorze jambicznych i trocheicznych *sententiae* – nie zawsze będących dosłownymi cytatami przejętymi z innych autorów – Janusa Gruterusa *Florilegium ethico-politicum*, Francofurti 1610-1612), następnie podchwytywane i rozwijane we własnych dyskursach autorów, kojarzących materiał

opisywał Justus Lipsjusz w listach do przyjaciół (m.in. w liście do Nicolausa Hacquevilliusa z 3 grudnia 1600 roku, zob. ILE 00 12 03 H = *Cent. misc.* III, 61), a przejrzyste wyłożył w *Epistolica institutio* (w XII rozdziale: *De excerptis; quo ordine ea instituenda, et a quibus singula carpenda*). Na ten temat szerzej zob. J. Dąbkowska-Kujko, dz. cyt., s. 89-90, 231 i n.

⁵² A. Moss, dz. cyt., s. 134.

⁵³ Na ten temat nieco szerzej zob. J. Dąbkowska-Kujko, *Wprowadzenie do lektury*, [w] S. H. Lubomirski, *Rozmowy Artaksesa i Ewandra*, dz. cyt., s. 15-18. Por. też W. Pawlak, *O pewnym sposobie naszych literatów...*, s. 53-54.

w nową, warunkowaną ich własną już wyobraźnią i inwencją, całość. Cytowany zaś za owymi zbiorami materiał, często wraz z zawartymi w tychże zbiorach wskazówkami źródłowymi, dawał obraz dobrze zaplanowanej, przemyślanej i głęboko erudycyjnej rozprawy.

Oto jedno z głównych źródeł swego rodzaju eksplozji wiedzy i erudycji w literackiej produkcji wydawniczej epok dawnych na terenie całej ówczesnej Europy – w retoryce kaznodziejskiej w szczególności, ale również w piśmiennictwie moralno-politycznym, społecznym, publicystycznym, a nawet filozoficznym. Oto spichlerze wiedzy w zasięgu ręki. Powstałe w środowisku tak rozumianej kultury literackiej pisma sprawiały nierzadko wrażenie nieograniczonej wszechstronności, odsłaniały autora jako człowieka potrafiącego poruszać się po rozległych przestrzeniach kultury i rozprawiać na każdy niemalże temat⁵⁴.

Póki w przedstawiony sposób czerpano z dobrodziejstw kompendiów, było dobrze, tj. zasada ta mieściła się w przestrzeni przyjętych konwencji, zaleceń i praktyk. Rychło jednak doszło do banalizacji omawianej idei i zasad korzystania z *loci communes*⁵⁵. Po kolekcje te zaczęli bowiem chętnie sięgać i ci, którzy nie przeczywawszy w istocie żadnej książki, mogli się bez większego trudu pokazać wielkimi erudytami. Szereg dzieł tego okresu ma charakter kompilacyjny, a wiele z nich to po prostu centony rozumiane jednak nie w sensie genologicznym (bo te należą do dziedziny *artificium*, jak np. wspomniane na początku *Polityka* Lipsjusza)⁵⁶, lecz jako teksty cichcem utkane z pożyczanej materii i – niestety – chcące uchodzić za oryginalne.

Oto jedna z wielu tajemnic sztuki iluzji w dziedzinie erudycji humanistycznej. Sztuka ta w XVII stuleciu tak się już stała pospolita i w tak powszechnym użyciu, że niemal całkiem straciła znamiona jakiegokolwiek maestrii (a miała je, bo bystra, inteligentna mistyfikacja, celem której miało być wywołanie w odbiorcy wrażenia niezgłębianej uczoneości i oryginalności autora dzieła stworzonego na drodze łączenia w nową całość znanych już z tradycji treści i cytatów, zawsze musi uchodzić za sztukę i jako sztuka właśnie – budzić podziw). Mowa zwłaszcza o takich sytuacjach, kiedy za sztukę tę zabierały się umysły niewysokie, pisarze mierni, którzy „pokradszy stąd i zowąd” i „w szkołach trochę popisawszy terminieczków, których nie rozumieją”⁵⁷

⁵⁴ Por. W. Pawlak, *O pewnym sposobie naszych literatów...*, wszędzie.

⁵⁵ Zjawisko owej banalizacji omawia m.in. A. Moss w artykule *The Politica of Justus Lipsius and the Commonplace-book*, „Journal of the History of Ideas” 1998, vol. 59, nr 3, s. 421-436 (zob. gł. s. 421-422). Zwraca na nie uwagę również W. Pawlak, „O pewnym sposobie naszych literatów...”, gł. s. 58-64.

⁵⁶ Pisze o tym np. Montaigne w jednym ze swoich esejów, por. (M. de Montaigne, *Próby*, przeł. T. Żeleński (Boy), oprac., wstępem i komentarzem opatrzył Z. Gierczyński, t. 1, Warszawa 1985, *O wychowaniu dzieci*, s. 260): „Czynić zasię tak, jak widzę u niektórych, okrywać się cudzą zbroją nie wyściubiając ani końca palców; prowadzić rzecz swoją (jako jest łatwo w takich uczonych komunalach) wplatając tędy i owędy mniemania starożytnych i przywłaszczając je sobie ukradkiem: to mi się wydaje niską i nieuczciwą rzeczą. Przede wszystkim, iż nie mając sami nic tegiego, czym by się mogli popisać, starają się zalecić towarem z gruntu obcym; a następnie (co za głupota!), iż kontentują się tym, aby takim szalbierstwem zjednać sobie aprobatę ludzi, którzy kręcą nosem na takową z łupiestwa składaną mozaikę; a wszak tych jednych tylko pochwała ma znaczenie! Co do mnie, nic nie jest mi bardziej przeciwne. Jeśli przytaczam innych, to jeno aby tym dobitniej wyrazić własną myśl. To nie odnosi się też do centonów, które nie podają się za co insze niż za centony; znałem takie, za mego czasu, bardzo zmyślne: między innymi jeden, ogłoszony pod imieniem niejakiego Capilupa, nie mówiąc o centonach starożytnych. Umysły prawdziwie zdolne mogą objawić się tak samo w tego rodzaju pismach jak w innych, na przykład Lipsius w uczonym i pracowicie ułożonym zbiorze swoich *Polityków*”.

⁵⁷ K. Opaliński, *Satyry*, II, 7, ww. 44, 86.

sami mają się za erudytów, plotąc „uczone komunały” i pisząc „z łupiestwa składaną mozaikę”⁵⁸. To w ich pismach widać było łąty i ścieg koślawy; w ich twarzach zaś znać było samozadowolenie i pełne napięcia oczekiwanie na pochwałę.

Jako wyraz czczego popisu, płytkości sądu, dowód braku inwencji oraz niemożności panowania w płaszczyźnie kompozycyjnej i logicznej nad materią stawały się owe *lucubrationes* już w XVII stuleciu źródłem krytyki w rodzaju *Satyry* Krzysztofa Opalińskiego⁵⁹. Z obszaru sapiencji trafiamy albo w dziedzinę nie dającej się już w żaden sposób zamaskować głupoty – bezczelnej, bezwstydnej, a przy tym zawsze z siebie zadowolonej, albo znów w dziedzinę braku rozsądku. A to wszakże rozsądek, owa „święta” dla klasyków zasada *iudicium*, miał regulować wszelkie proporcje i normy nie tylko w dziele sztuki, ale i w sztuce życia:

Ucz siebie, ucz i drugich, a przy tym żej dobrze
I według onej dawnej cnej filozofiji.
Niech też to w twych widziemy i skryptach, i księgach,
A choć i bez tytułu – mądrym cię nazwiemy⁶⁰.

⁵⁸ M. de Montaigne, dz. cyt., *O wychowaniu dzieci*, s. 260.

⁵⁹ A w stuleciu następnym krytykę fałszywej uczoneści znajdziemy np. w dziele F. K. Dmochowskiego *Zakus nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej, czyli uwagi nad niektórymi tej Akademii dySSERTACYJAMI*. Obszerne fragmenty tekstu Dmochowskiego przytacza W. Pawlak, zob. „*O pewnym sposobie naszych literatów...*”, s. 62-63.

⁶⁰ K. Opaliński, *Satyry* II, 7, ww. 149-152.

Summary

Justyna Dąbkowska-Kujko

„For those who seem to be the wise and the learned.” About one of the sources apparent scholarship in past ages.

The article discusses the issues of wisdom and foolishness in terms of the Renaissance. It is a period in European culture apogee of any kind encyclopedia of quotations, concordance, compendia, more broadly - collections of *loci communes*. Such collections were known before, but it was a Renaissance school culture has developed special rules for composing books „common places” so that they become something else, and something more than a mere book of quotations. Books „common places”, institutionalized in the school programs, have become an important part of the renaissance of culture in general significantly influenced the development of the intellectual universe of modern Europe, began to act as factors for shaping the intellectual paradigms that culture. Some even say that the whole legacy of the sixteenth century, in most cases, can be found in the school programs and that’s student exercises.

Резюме

Юстина Домбковска-Куйко

„Об этих, которые представляются себе мудрыми и учеными». Об одном источнике мнимой образованности в древних веках.

В статье рассматриваются вопросы, мудрости и глупости в плане культуры Возрождения. Это период в европейской культуре доминацией любого рода энциклопедией цитат, согласований текстов, сборников, шире – коллекций *loci communes*. Такие коллекции были известны и раньше, но только культура Возрождения разработала специальные правила касающиеся книг «мест общих», так что они стали чем другим и чем-то более, нежели просто книгами цитатов. Книги «мест общих», регламентированные в школьных программах, стали важным элементом культуры эпохи Возрождения, и вообще значительно повлияли на развитие интеллектуального мира современной Европы, начиная действовать в качестве факторов формирующих интеллектуальные парадигмы культуры.

